

Dla mnie bohater



W zjawisku instytucjonalnej alienacji rodzicielskiej, i zresztą w całym wymiarze sprawiedliwości, mamy do czynienia z trzema zjawiskami:

1. Z ewidentnymi pomyłkami sędziów. Na przykład z uznaniem za przestępcę osoby chorej psychicznie, która według kodeksów (k.k., k.w., k.p.k.) nie może być uznana za przestępcę i osadzona w więzieniu bo nie jest świadoma karalności czynu który popełnia.
2. Z tuszowaniem błędów sędziów niższych szczebli przez sędziów sprawujących kontrolę instancyjną nad nimi.
3. Z uznawaniem za przestępców lub za chorych psychicznie tych, którzy błędy władzy (sądowniczej) wykazują lub starają się je zminimalizować – wyrzucaniem ich poza nawias społeczeństwa, łamaniem im kariery zawodowej, pozbywaniem środków do życia, dewastowaniem życia prywatnego ich rodzin.

Wszystkie te elementy występują w sprawie pułkownika Służby Więziennej Krzysztofa Olkowicza, którego zapraszam razem z całym zespołem Fundacji Obrony Praw Dziecka Kamaka do współpracy.

W relacjach dotyczących sprawy płk. Olkowicza uderza fakt, że (cytuje):

„Sprawa trafiła na wokandę po tym, jak podwładni Olkowicza donieśli do Ministerstwa Sprawiedliwości o wpłaceniu grzywny za ubezwłasnowolnionego Arkadiusza K. Powiadomili resort o podejrzeniu naruszenia przez dyrektora przepisu, który zabrania uiszczania za więźnia grzywny, jeśli nie jest się bliską mu osobą.” (Źródło: <http://wiadomosci.wp.pl>)

Wszystkie instytucje państwowe, w tym sądy i zakłady karne, działają tak, aby zrealizować cele do których zostały powołane. **Ale to jest na drugim miejscu.** Na pierwszym miejscu jest cel utrzymania i poszerzenia liczby etatów którymi dana instytucja dysponuje.

Drogą do tego jest przekonanie społeczeństwa o tym, że dana instytucja jest coraz bardziej potrzebna, bo liczba osadzonych w więzieniach nie maleje tylko rośnie, podobnie jak liczba spraw i rozpraw w sądzie. Trzeba więc budować **nie mniej ale więcej** więzień i więcej sądów.

Dlatego sędziowie nie orzekają opieki wspólnej w ciągu siedmiu dni, nawet bez zgody jednego z rodziców, bo wtedy w trakcie rozwodów nie byłoby walk o dzieci i trwałyby one 7 dni lub w najgorszym wypadku 7 tygodni, a tak to trwają 7 miesięcy, a jeszcze częściej 7 lat. I wtedy połowa sędziów, prokuratorów, policjantów i adwokatów straciłaby pracę. Bo przecież sprawy o dzieci przelewają się z sądów rodzinnych do sądów karnych. Chcąc wyeliminować konkurenta w rywalizacji o uzyskanie pełnej opieki nad dzieckiem trzeba go oskarżyć o znęcanie, nękanie, niepokojenie, gwałcenie, pedofilię, zakłócanie miru domowego, zakłócanie porządku publicznego itd., itp. Połowa sądu ma pracę! I to przez wiele lat. Do pełnoletności dzieci. (A nawet dłużej bo sprawy alimentacyjne ciągną się dłużej niż do pełnoletności dzieci.)

Prokuratorzy którzy takie akty oskarżenia piszą są bezkarni mimo, że po kilku latach sądy zwykle uniewinniają z takich zarzutów. Nie można ich jednak ukarać. Prokurator Generalny Andrzej Seremet uważa, że jeśli by prokuratorzy mogli być karani za fałszywe oskarżanie to wtedy baliby się oskarżać. (Dziennik Gazeta Prawna) Jak dla mnie to baliby się wtedy niszczyć kolejne rodziny i baliby się łamać prawa dzieci do więzi z obojgiem rodziców.

Wracając do głównego wątku naszych rozważań zwrócić należy uwagę, że sędziowie rodzinni przy takim podejściu mają „pracę”, dbają o swoje stałe zatrudnienie. „Muszą” przecież udawać, że egzekwują kontakty (*Sędzia Natalia Wąsik z Sądu Rejonowego w Wadowicach taką sprawę prowadzi już 3 rok*). Muszą orzekać alimenty, podwyższać je i oddalać wnioski o ich obniżenie. I jeszcze potem je wygaszać. A przecież w krajach gdzie opieka wspólna jest orzekana „na pniu”, (*nawet bez zgody jednego z rodziców*) nie ma w ogóle ani kwestii alimentów ani kwestii „kontaktów”, a tym bardziej ich egzekucji.

Tak samo działają zakłady karne. Resocjalizacja nie jest ukierunkowana na to, żeby osadzeni do więzienia nie wracali tylko żeby wracali. Jeden z osadzonych w Zakładzie Karnym w Wadowicach wrócił tam w 2014 roku już piętnasty raz. Ale dzięki temu pracę tam mają całe rody funkcjonariuszy Służby Więziennej. Kiedy patrzy się na listę zatrudnionych od razu rzucają się w oczy całe liczne grupy pracowników o tych samych nazwiskach. No, ale jak załatwić pracę na bezpiecznym państwowym etacie dla synowej, zięcia, syna czy córki jeśli klient do firmy nie wróci. Bo zarówno sądy jak i zakłady karne działają tak jak dobre firmy. Dbają o to, żeby klient do nich ciągle wracał. O to, żeby osadzony został ponownie osadzony, a strona w sporze sądowym o dzieci wróciła przed oblicze sądu. Jako oskarżony lub pokrzywdzony, pozwany lub jako powód, jako uczestnik lub jako dłużnik. Rola w jakiej wystąpi w przyszłości nie jest ważna. Istotne, aby ponownie pojawił się przed sądem i żeby sędzia, protokolantka, portier i sprzątaczką w sądzie mieli pracę.

Nazwałem to zjawisko **prawem poszerzania władzy, kontroli i prestiżu**. Kontroli nad społeczeństwem i prestiżu w społeczeństwie.

Doniesienie podwładnych pułkownika Olkowicza na niego wpisuje się w opisany trend. Połowa osadzonych w zakładach karnych w Polsce nie powinna się tam w ogóle znaleźć. Dzielę ich na trzy grupy:

1. Wykluczeni intelektualnie;
2. Wykluczeni socjalnie;
3. Wykluczeni konkurenci.

Przebywają tam bo służba więzienna i sędziowie penitencjarni nie chcą iść na bezrobocie.

Ad. 1. Wykluczeni intelektualnie.

W Polsce system opieki nad upośledzonymi umysłowo w stopniu lekkim, a nawet średnim (bo nawet takie diagnozy pokazywali mi osadzeni) jest dziurawy i niewydolny. Prokurator żeby mieć spokój w rejonie eliminuje z życia wsi ociężałego umysłowo chuligana na 5 lat za czyn za który osoba w pełni sprawna intelektualnie, która umie zadbać o to, żeby mieć adwokata, trafiłaby za kratki tylko na 3 miesiące. Obroniłem pracę magisterską na podstawie wyników badań systemu pomocy i integracji społecznej osób z lekkim upośledzeniem umysłowym we flandryjskiej części Belgii. Ludzie którzy w Belgii normalnie funkcjonują w społeczeństwie w Polsce trafiają za kratki. Jest ich tam 10 – 30% wszystkich osadzonych. Trudno to ustalić dokładnie bo wiele instytucji chroni się przed kompromitacją.

Ad. 2. Wykluczeni socjalnie.

Zakłady karne pełnią rolę domów opieki społecznej dla bezdomnych alkoholików funkcjonujących na obrzeżach społeczeństwa tzw. „leśnych ludków” albo „zuli”. Jedyne w zakładach karnych do których trafiają co pewien czas (najczęściej na krótkie okresy za niezapłacone grzywny) mają zapewnione regularne posiłki, łaźnię, czystą pościel, opiekę lekarską i pielęgnarską, nowe buty, odzież i pieniądze na wyjście. Mają łóżko, stół i krzesło. Tak jak tzw. „normalni” obywatele tego kraju. Nieważne, że jest to tylko coś w rodzaju łóżka – bo jest to tylko prycza zwana: „siankiem”, „kojem”, „półą” lub „jaskółą” – w zależności od tego czy udostępniono mu miejsce do spania w sutenerze celi („sianko”), na jej parterze („kojo”), na pierwszym piętrze („półą”) czy pół metra pod sufitem („jaskółą”). Nie ważne, że jest to tylko coś w rodzaju stołu – bo jest to tylko stolik 40 x 30 centymetrów, do którego czasami nie jest dopuszczany jeśli współosadzeni się nad nim czasami znęcają i nie ważne, że jest to tylko coś w rodzaju krzesła bo jest to tylko stalowy taboret, czasami przymocowany na stałe do podłogi na którym jada obiad (jeśli go akurat nie dopuszczają do „blatu”). „Mieszkając” w pustostanie lub w kanałach nie ma nawet tego. Cieszy się też, że ma miejsce do spania i go Straż Miejska, na zmianę z Policją, z niego nie przegania. A nawet go pilnują, żeby nie wyszedł z celi. Przede wszystkim jednak (dzięki mniej lub bardziej profesjonalnym działaniom zapobiegawczym SW, np.: przeszukaniom celi, ciągłym kontrolom osobistym, dbaniem o agenturę w populacji osadzonych) funkcjonują w sytuacji braku dostępu do alkoholu. „*Wątroba im odpoczywa*” a kryminal przedłuża życie. Przedłuża im życie o tyle ile wynosi całkowity czas jaki spędzili w warunkach pozbawienia wolności. Ich koledzy którzy za rzadko trafiali pod opiekę SW już nie żyją. Zapili się na śmierć. W całej populacji osadzonych jest ich od 20 do 45 %. O nich mam najmniejsze pretensje do SW bo jeśli nie

„wydobreją” na więziennym wikcie to zamrzną na ławce w parku. A trudno ich leczyć na wolności jeśli tego nie chcą. Na czas pobytu w więzieniu odzyskują też utraconą godność ludzką. Mają świadomość tego, że na wolności są na dnie. Oszczani leżą w błocie. W więzieniu ich suszy, bo oddziały im wódki nie da, ale w tych okresach wymuszonej trzeźwości mogą odzyskać do siebie samych szacunek. Niektórzy nawet zaczynają ...grypsować. Co wzbudza oburzenie wśród „starej recydywy” pamiętającej jeszcze czasy, kiedy grypsa nie była jeszcze taka rozmiękła i zanikająca w wyniku polepszenia się warunków bytowych osadzonych, zwiększenia metrażu przypadającego na jednego więźnia, likwidację „sianek” i „jaskół”, a przede wszystkim dzięki skutecznym działaniom pracowników jednostek penitencjarnych ukierunkowanych na jej zlikwidowanie.

Ad. 3. Wykluczeni konkurenci.

Wykluczeni konkurenci to ci, którzy konkurowali z kimś:

o opiekę nad dzieckiem lub dziećmi (Rodzice alienowani),

o prawo do mieszkania,

o wpływy polityczne (politycy i samorządowcy), tzw. więźniowie polityczni, czy

o rynki (przedsiębiorcy),

a wymiar tzw. „sprawiedliwości” dał się wykorzystać ich konkurentom, do tego, aby ich wyeliminować z życia społecznego całkowicie. Jest ich od 10 – 30 % całej populacji osadzonych. Chcąc ustalić dokładnie tę liczbę należałoby wyczytać się w akta spraw osadzonych, a na to nie ma ani pieniędzy ani zgody instytucji odpowiedzialnych za tą patologię.

© Krzysztof Mariusz Kokoszka

Korzystałem z fragmentów swojej książki „*Resocjalizacja Rodziców alienowanych od dzieci*” , którą można otrzymać wpłacając darowiznę na konto Fundacji Obrony Praw Dziecka Kamaka. Wszystkie wpływy przeznaczane są na przeciwdziałanie problemom społecznym w niej opisanych.

W sprawie pułkownika Krzysztofa Olkowicza można najpierw doprowadzić do wznowienia postępowania w sprawie ubezwłasnowolnionego Arkadiusza K., wykazać błędy procesu i doprowadzić do jej umorzenia. A następnie można wznowić sprawę pułkownika Olkowicza i doprowadzić do jego uniewinnienia.

Ale do tego potrzebne są fundusze na pokrycie kosztów, a fundacja która krytykuje Władzę z zasady pieniędzy na działalność nie dostaje. Jeśli ktoś chce, abyśmy się tym zajęli prosimy o darowiznę na nasze konto bankowe z zaznaczeniem na przekazie: „*Sprawa płk Olkowicza*” .

<http://wiadomosci.wp.pl/kat,1019387,title,Pulkownik-Krzysztof-Olkowicz-odchodzi-ze-sluzby,wid,17831603,wiadomosc.html>

Pułkownik Krzysztof Olkowicz odchodzi ze służby

Najpierw pomógł choremu psychicznie więźniowi, później wpłacił 40 zł grzywny za jednego z osadzonych, który ukradł baton warty 99 groszy. Pułkownik Krzysztof Olkowicz, szef koszalińskiej służby więziennej, odchodzi ze służby.

Decyzję personalną dotyczącą pułkownika Olkowicza odczytał Dyrektor Generalny Służby Więziennej generał Jacek Kitliński. Powołał się przy tym na ustawę o służbie więziennej.

[Plk. Paweł Moczydłowski: skazanie plk. Krzysztofa Olkowicza to absurd](#)

*Odwołania ze strony pułkownika Krzysztofa Olkowicza nie będzie. Bowiem sam – po 30 latach służby – zrezygnował. Przenosi się do **Warszawy**. Jak dowiedziało się Radio **Koszalin**, pułkownik Olkowicz będzie pełnił funkcję zastępcy rzecznika praw obywatelskich.*

Pułkownik Olkowicz w 2014 r. został uznany za winnego ws. wpłacenia 40 zł grzywny za osadzonego w areszcie chorego psychicznie mężczyznę, który znalazł się w areszcie po kradzieży wafelka wartego 99 groszy. O przygotowanie potrzebnej kwoty Olkowicz poprosił swoją sekretarkę, a wpłacenie grzywny zlecił zastępcy dyrektora aresztu śledczego. Sprawa trafiła na wokandę po tym, jak podwładni Olkowicza donieśli do Ministerstwa Sprawiedliwości o wpłaceniu grzywny za ubezwłasnowolnionego Arkadiusza K. Powiadomili resort o podejrzeniu naruszenia przez dyrektora przepisu, który zabrania uiszczania za więźnia grzywny, jeśli nie jest się bliską mu osobą.

<http://wiadomosci.wp.pl/wiadomosc.html?wid=16874917&title=Plk-Pawel-Moczydowski-skazanie-plk-Krzysztofa-Olkowicza-to-absurd&kat=1342>

Plk. Paweł Moczydłowski: skazanie plk. Krzysztofa Olkowicza to absurd

– On pracuje za innych, naprawia błędy innych i za to jest karany. To jest jakiś absurd – skrytykował decyzję sądu w sprawie Krzysztofa Olkowicza płk. Paweł Moczydlowski. – Trzeba zrozumieć, że skończyły się czasy komunistyczne, gdzie prawo działało w ten sposób, żeby trwogę wywołać u ludzi, a ludzie będą się już pilnować. Dzisiaj obywatele analizują sytuację, mają swoje wartości, według tych wartości podejmują decyzję. Tak się zachowywał pan pułkownik – dodał.

Sąd w Koszalinie podtrzymał we wtorek wyrok sądu niższej instancji i odrzucił apelację płk. Krzysztofa Olkowicza, skazanego za zapłacenie kilkudziesięciu złotych grzywny za chorego na schizofrenię mężczyznę. Sąd po raz kolejny uznał, że Olkowicz – naczelnik miejscowego aresztu – złamał prawo, opłacając grzywnę za niespokrewnioną ze sobą osobę.